

Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 3 (413) • 29.03.2026 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



**DOPÓKI
WALCZYSZ,
JESTEŚ
ZWYCIĘZCĄ.**

- ŚW. AUGUSTYN

WSTĘP

UFNOŚĆ W CZŁOWIEKA



Ostatnio mam wiele powodów do wzruszeń. Towarzyszą mi emocjonalne spotkania z ludźmi, ze słowem, a także sumieniem. Czas Wielkiego Postu jest WIELKI.

„Boże proszę o natchnienie z kim zrobić wywiad do marcowego numeru” - tylko westchnęłam, a przyszła myśl ... odpowiedzi na moje pytania, które udzieliła Małgorzata Synowiec przeczytałam ze wzruszeniem. Słowa Gosi to „rekolacje” nie tylko na Wielki Post, ale na całe życie.

Z rozrzewnieniem oddaję w Państwa ręce

ten numer. Niech pomnaża się w nas zabieganie o wspólne dobro.

„Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem”

Niech święta Wielkanocne przyniosą odrodzenie ducha. Niech spokój i radość ze zmartwychwstania Jezusa Chrystusa zagoszczą w sercach, a nadzieja zostanie dostrzeżona w człowieku, którego spotykamy każdego dnia na drodze życia.

Anna Grin

WPROWADZENIE DO TRIDUUM

Gdy świętujemy jakieś ważne wydarzenie, podkreślamy to przez lepsze jedzenie, biały obrus czy też bardziej uroczyste ubranie. Z największą liczbą gestów i symboli spotykamy się przy wydarzeniach najważniejszych w naszym życiu: narodzinach, zaślubinach i śmierci.

Każda Eucharystia, a zwłaszcza liturgia Świętego Triduum Paschalnego, którą będziemy przeżywać, odnosi nas do męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Stąd też ta najświętsza z liturgii jest tak pełna gestów i symboli.

Liturgia Świętego Triduum Paschalnego jest jedną całością. O jedności świadczy to, że czwartkowa i piątkowa liturgia nie kończą się błogosławieństwem. Następuje ono dopiero po Wigilii Paschalnej wraz z uroczystym: „Idźcie w pokój Chrystusa. Alleluja, alleluja!”.

Wielki Czwartek – Msza Wieczery Pańskiej

Warto zwrócić uwagę na to, czego brakuje w tej liturgii. Może nam się zdarzyć, że wchodząc do kościoła na Mszę Wieczery Pańskiej, z przyzwyczajenia przyklękniemy przed tabernakulum. Tymczasem tabernakulum jest puste, o czym świadczy zgaszona wieczna lampka. Jest tak po to, aby wszyscy uczestnicy liturgii mogli przyjąć Komunię Świętą z chleba konsekrowanego na tej właśnie Eucharystii. Puste tabernakulum przypomina nam, że obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, która być może często nam spowszedniała, nie jest wcale czymś oczywistym – jest darem i łaską.

Msza Wieczery Pańskiej to pamiątka Ostatniej Wieczery. Nie jest jednak tak, że kapłan „odgrywa” scenę z Wieczerni-



ka. Liturgia to nie tylko pamiątka, wspomnienie tego, co się wydarzyło. Liturgia to uobecnienie. W sposób duchowy jesteśmy obecni w Wieczerniku, a Chrystus, którego kapłan uobecnia, obmywa nam nogi i daje nam swoje Ciało i Krew.

Msza Wieczery Pańskiej kończy się przeniesieniem Najświętszego Sakramentu do kaplicy adoracji, tzw. Ciemnicy. Chodziło o przechowanie Świętych Postaci do Komunii w Wielki Piątek. Ludzie zaczęli ozdabiać miejsce przechowywania i tak powstała ciemnica.

Wielki Piątek – Liturgia Męki Pańskiej
Zgodnie ze starożytną tradycją Kościoła w Wielki Piątek nie celebruje się Eucharystii. Czerwony kolor szat liturgicznych jest nie tyle kolorem męczeństwa, ile królewskiej purpury. Chrystus ukazuje się nam jako Pan królujący z drzewa Krzyża.

Ołtarz jest obnażony: bez obrusa, krzyża i świeczników. Celebrans pada na twarz, a wszyscy obecni w kościele klękają.

Charakterystycznym dla liturgii Wielkiego Piątku jest odczytywany opis Męki Pańskiej oraz uroczysta modlitwa powszechna.

Jednym z najważniejszych elementów Liturgii Męki Pańskiej jest adoracja Krzyża. Początki tego obrzędu sięgają IV wieku, kiedy zostały odnalezione przez cesarżową Helenę relikwie Krzyża Świętego.

Ostatni obrzęd Liturgii Męki Pańskiej to przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego. Jest to zwyczaj sięgający X wieku, mający wyrazić nasze uczestnictwo w pogrzebie Jezusa. Początkowo „grzebano” krzyż owinięty w płótno. W niektórych jednak miejscach (w Polsce, Bawarii i Austrii) składano do Grobu również konsekrowaną Hostię. Monstrancja przykryta jest welonem symbolizującym całun, w który owinięte było Ciało Pana Jezusa.

Wielka Sobota

Nauczono mnie na religii, że Wielki Piątek jest jedynym dniem w roku, w którym nie odprawia się Mszy Świętej. A to nieprawda! W Wielki Piątek rzeczywiście nie ma Eucharystii, ale za to jest Liturgia Męki Pańskiej. Natomiast w Wielką Sobotę w liturgii nie dzieje się zupełnie nic. Jest ona dniem całkowitej ciszy.

W tym dniu według zwyczaju święcimy pokarmy na stół wielkanocny i trwamy w modlitewnej ciszy przed Najświętszym Sakramentem.

Noc Zmartwychwstania Pańskiego – Wigilia Paschalna

Symbol zapalanej świecy jest w tym dniu bardzo istotny. Do ciemnego kościoła wnosimy zapalony paschał. Od niego będziemy zapalać nasze świece, podobnie jak od Zmartwychwstania Chrystusa bierze początek nasze zmartwychwstanie.

Bardzo rozbudowana Liturgia Słowa należy do najstarszych elementów Wigilii Paschalnej. Czytania mówią o wspaniałym dziele stworzenia i jeszcze wspanialszym dziele odkupienia.

Trzecią, po Liturgii Światła i Liturgii Słowa, częścią Wigilii Paschalnej, jest Liturgia Chrzcielna. Niemal od początku w Noc Zmartwychwstania Pańskiego udzielano sakramentu chrztu świętego. Później, gdy zaczęto chrzczyć niemowlęta, udzielano chrztu krótko po ich urodzeniu. Jednak nadal Wigilia Paschalna jest najodpowiedniejszym czasem dla chrztu dorosłych, którzy zazwyczaj przyjmują wtedy również Pierwszą Komunię Świętą i otrzymują sakrament bierzmowania.

Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych, błogosławi się wodę chrzcielną, którą jesteśmy pokropieni na pamiątkę naszego chrztu.

Jak już wspomniałem, Święte Triduum Paschalne nie kończy się wraz z zakończeniem Wigilii Paschalnej, lecz trwa przez całą Niedzielę Wielkanocną. To jednak zbyt krótko, aby nacieszyć się ze Zmartwychwstania Chrystusa i dlatego, zgodnie ze starożytnym zwyczajem, świętowanie Wielkiej Nocy rozciągamy na całą Oktawę, aż do białej niedzieli – Niedzieli Miłosierdzia Bożego.

Triduum Paschalne to najważniejsze Liturgie w Roku, dlatego warto je głęboko przeżywać, łącząc się duchowo z tajemnicą Chrystusa, który za nas oddaje życie i dla nas zmartwychwstaje.

ks. Marcin Marciniak



*Myśmy rebelianci,
Polscy partyzanci.
Poszliśmy w las,
Bo nadszedł czas. („Myśmy rebelianci” -
hymn antykomunistycznego podziemia)*

1 marca, w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, po raz dziesiąty w naszej parafii, odbyły się uroczystości upamiętniające żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Obchody objęte zostały Patronatem Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego.

Uroczystości rozpoczęła uroczysta Msza Św., której przewodniczył i wygłosił kazanie ks. ppłk. Michał Zieliński, proboszcz parafii wojskowej z Żagania. Msza Św. została odprawiona z oprawą i ceremoniałem wojskowym.

Po Mszy Św., na placu przed kościołem przy Pomniku Żołnierzy Wyklę-

tych, uczciliśmy pamięć Bohaterów Apellem Pamięci i Salwą Honorową.

W obchodach wzięły władze samorządowe Miasta, Gminy i Starostwa Żary oraz mieszkańcy naszej małej Ojczyzny. Szczególne zauważenia jest obecność w tych patriotycznych wydarzeniach młodzieży.

Uroczystość zaszczyliły licznie zebrane sztandary ze szkół i stowarzyszeń.

Od wielu już lat możemy liczyć na 34. Brygadę Kawalerii Pancernej im. Hetmana Wielkiego Koronnego Jana Zamoyskiego, która wraz z dowódcą płk Jerzym Biryłko wystawiła kompanię honorową wraz ze sztandarem oraz zadbała o odpowiednią oprawę wojskową.

Dziękuję Wszystkim, którym los Żołnierza Polskiego jest ważny i bliski.

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!

ks. Paweł Konieczny - proboszcz





PRZEZ SERCE MARYI

25 marca obchodziliśmy Uroczystość Zwiastowania Pańskiego - tajemnicę przyjścia na świat Boga, przez otwarte serce Maryi i jej FIAT, na wszystko co Pan Bóg przygotował dla całej ludzkości.

Jest to również Dzień Świętości Życia. Dzień modlitwy w intencji poczętych i nienarodzonych dzieci, za ich rodziców, zwłaszcza matki, by miały odwagę wydać na świat swoje dzieci. To dzień, w którym przypominamy sobie prawdę, że życie ludzkie jest święte i nienaruszalne przez jakiegokolwiek prawo czy człowieka, od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Zgromadziliśmy się na Żarskim cmentarzu, przy pomniku dziecka utraconego, wokół rodziców i bliskich, którzy utracili swoje dzieci. Modlitwą i obecnością pragniemy wspierać wszystkich, którzy ogromny ból straty dziecka noszą w swoim sercu.

W kościele podczas Mszy św. mogliśmy podjąć dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego.

Pełna nazwa tego aktu brzmi: "Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą". Nie jest to zatem prawna adopcja dziecka po urodzeniu. To modlitwa wstawiennicza w intencji życia, które poczęło się w łonie matki, a jednak nie zostało przez nią przyjęte. Modlitwa ta ma na celu ocalenie życia, zagrożonego aborcją.

Zobowiązanie to obejmuje okres dziewięciu miesięcy. Polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej (Ojcze nasz i 10 Zdrowaś Maryjo) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitw można też dołączyć dowolnie wybrane



postanowienia (np. częsta spowiedź i Komunia święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego), nie jest to jednak obowiązkowe. Duchowej Adopcji może podjąć się każdy.

Duchowa Adopcja to owoc objawień w Fatimie, stanowiąca odpowiedź na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce.

Modlitwą wypraszamy tak wiele łask. Modlitwą ratujemy świat. Twoja codzienna modlitwa za dziecko poczęte – może uratować tak wiele ludzkich istnień.

ks. Marcin Marciniak

WSPOMNIENIE Z SERCA PŁYNĄCE



Gdy zerkając w marcowe kalendarium zobaczyłam przypadające imieniny Józefa, przyszła myśl, by wspomnieć naszego nieodżałowanego organistę pana Józefa Markulaka. Pan Józef był organistą w naszej parafii w latach 1980 – 2016. Gra na organach, śpiew, muzyka były Jego pasją. Był człowiekiem talentu, kultury osobistej i wiary w drugiego człowieka. O osobiste wspomnienie poprosiłam naszych organistów: Jacka Borkowskiego i Mateusza Woźniaka, którzy często wspominają pana Józefa jako wzór i natchnienie, by zrealizować pragnienie pójścia w ślady pana Józefa.

„A! Chyba że!”

Kiedy byłem małym chłopakiem, podczas Mszy Świętej często oglądałem się do tyłu:

na chór. Umierałem z ciekawości, co tam tak pięknie gra, narażając się na burę od mamy za brak skupienia. Doczekałem się i w końcu poszliśmy na górę. Zobaczyłem pana Józefa Markulaka przy instrumencie. Sposób w jaki grał na organach zachwycił mnie tak bardzo, że od razu wiedziałem: też tak chcę.

Pan Józef zapadł mi w pamięć jako człowiek niezwykle skupiony, który w cudowny sposób ogarniał grę rękami i nogami. Miał piękny, charakterystyczny głos i potrafił zachęcić ludzi do śpiewu. Na chór wchodziło sporo dzieci, ale nikomu nie pozwalał zagrać na organach. Z wyjątkiem mnie. Kiedy doczekałem się i usiadłem do instrumentu zagrałem na najcichszym głosie, jaki jest w naszej parafii. Byłem „wniebowzięty”.



Jego styl gry był spokojny. Nie lubił dużych zmian w rejestracji, miał swoje ulubione głosy – zwłaszcza Violine 4', który stał się jego znakiem rozpoznawczym. Stały zestaw głosów czasem mnie irytował, bo wołałem, gdy pozwalał sobie na więcej, ale uwielbiałem jego harmonizacje. Często stosował figury i akordy niedopuszczalne w klasycznej harmonii. Podobał mi się ten nieco przekorny, buntowniczy styl. W końcowym postludium grywał własne motywy. Rozpoznałbym je w ciemno na końcu świata. Dziś Mateusz potrafi je perfekcyjnie odtworzyć. Kiedyś, wchodząc do kościoła na postludium (muzyczne zakończenie utworu), dosłownie zamarłem. Organy brzmiały tak, jakby grał na nich sam śp. Józef.

Pamiętam naszą rozmowę, gdy byłem na pierwszym roku Studium Muzyki Organowej. Przeszedłem do Niego z księdzem

proboszczem Pawłem, aby ustalić moje ćwiczenia na organach. Popatrzył na mnie i powiedział: „Dziecko kochane, najpierw znajdź sobie jakieś zajęcie, które pozwoli ci utrzymać rodzinę, a potem dopiero bierz się za grę!”. Kiedy odpowiedziałem, że mam już ponad 40 lat i stabilną sytuację zawodową oraz rodzinną, rzucił tylko: „A! Chyba że!”.

Dziś grając na tych samych organach, zachowuję ten Jego przysłowiowy bunt. Niekiedy łamię zasady, gram zaskakujący akord, który wbrew prawidłom wciąż pasuje do całości. Gram melodie psalmów, które słyszałem od dziecka, i pieśni, których On uczył nas, parafian.

Jacek Borkowski

„Dla mnie zostanie tak na zawsze”
Kiedy tylko przychodziłem na Msze Święte lub nabożeństwa, w powietrzu unosił się



dźwięk organów. Pan Józef Markulak był obecny w naszym kościele „od zawsze”. Od najmłodszych lat pamiętam, że pan Józef grał na organach w naszym kościele. Czasem tata zabierał mnie na chór, abym mógł zobaczyć, jak pracuje organista, nigdy nie było tam nikogo innego. Pan Józef był tam zawsze, a jego obecność stała się dla mnie tak naturalna, że w innych kościołach dźwięki organów wydawały się obce. Styl gry i brzmienie organów były wyjątkowe. Czuło się, że był żyty z instrumentem. Pan Józef dbał o organy, spędzając wiele godzin na porządkach i naprawach. Dbął o nie jakby były Jego prywatnym instrumentem. Nikt nie prowadził śpiewu tak, jak On. Potrafił w mgnieniu oka zareagować, odgrywając odpowiednią tonację lub zaczynając jakąkolwiek pieśń. Do dziś mam w pamięci przygrywki i ulubione pieśni, które wykonywał z pasji i serca. Wiele razy dołączał do niego ksiądz Tadeusz Dobrucki, tworzyli harmonijne duety śpiewając razem. To było coś wspaniałego. Pan Józef Markulak to postać, która na za-

wsze pozostanie w sercach wiernych naszej parafii. Jego muzyka przez ponad 30 lat wypełniała mury kościoła, a Jego obecność prawiała, że stał się legendą. Dziś, choć pana Józefa z nami nie ma, Jego dźwięki wciąż grają w naszej pamięci. Dla mnie zostanie tak na zawsze.

Mateusz Woźniak

Gdy spotkałam się z panią Zosią Markulak - żoną pana Józefa - łamiącym głosem mówiła jak bardzo brakuje Jej męża. Uświadomiła mi, że ks. proboszcz Paweł Konieczny jest ostatnim proboszczem, który pamięta naszego wieloletniego organistę. Przemierzamy świat, zostawiamy ślad, tęskniących bliskich i ... odchodzimy. Gdy staję na naszym placu kościelnym „widzę” jak pan Józef przemierza od bramy, by zasiąść za kontuarem. Był rano, był wieczorem, był zawsze. Dziś gra na niebiańskich organach. Panie Józefie! Zostawił Pan ślad nie tylko w moim sercu, ale sercach wielu pokoleń. Liczę na ponowne spotkanie.

Anna Grin

MIŁOŚĆ TKWI W SZCZEGÓŁACH



O prostocie, która może być pasjonująca, która uskrzydla i prowadzi do radości w życiu z Małgorzatą Synowiec rozmawia Anna Grin.

Anna Grin: Gosiu, w dobie mody na wolne związki, na partnerstwo, Ty i Artur jesteście przykładem, że da się wytrwać w małżeństwie. Jesteście szczęśliwymi małżonkami 33 lata. Niedawno Wasza córka wyszła za mąż, jaką radę dałaś Magdzie na życie? Jak ocalić małżeństwo?

Małgorzata Synowiec: Myślę, że małżeństwa nie da się „ocalić” jedną radą, bo ono buduje się każdego dnia – z małych gestów, cierpliwości i wzajemnego szacunku. Oboje zawsze staraliśmy się by Madzia - nasza córka, mogła obserwować, że miłość to nie tylko uczucie z dnia ślubu, ale przede wszystkim decyzja, którą podejmuje się każdego dnia od nowa. Warto nauczyć się przebaczać, rozmawiać i pamiętać, że w małżeństwie nie ma dwóch przeciwnych drużyn – zawsze gra się do jednej bramki. A kiedy w centrum jest Bóg, łatwiej odnaleźć drogę nawet wtedy, gdy pojawiają się trudniejsze chwile. A najważniejsze jest to, żeby pamiętać, że małżeństwo to wspólna droga – czasem pod górę, ale zawsze razem.



A.G.: Wraz z mężem prowadzisz biuro rachunkowe. A więc jesteście razem w domu i w pracy. Jak być wspólnie 24 h na dobę i nie mieć przesytu?

Małgorzata Synowiec: Prowadzenie firmy razem to trochę jak prowadzenie łodzi we dwoje – trzeba patrzeć w tym samym kierunku i ufać sobie nawzajem. Przez prawie 20 lat wspólnej pracy nauczyliśmy się też bardzo dobrze dzielić obowiązki. Każde z nas ma w biurze zupełnie inny zakres zadań i dzięki temu naprawdę się uzupełniamy – można powiedzieć, że dopełniamy się w tym w stu procentach. Myślę, że pomaga nam także poczucie humoru i dystans do siebie. A najważniejsze jest to, że u podstaw wszystkiego jest przyjaźń – jeśli lubi się ze sobą rozmawiać, śmiać i wspólnie rozwiązywać problemy, to nawet 24 godziny razem nie są za długie.

A.G.: W każdym małżeństwie, domyślam się, że i u Was, zdarzają się konflikty. Jak sobie z nimi radzicie?

Małgorzata Synowiec: Oczywiście, że zdarzają się różnice zdań – w każdym małżeństwie tak jest. Z biegiem lat człowiek uczy się jednak, że w małżeństwie nie ma dwóch przeciwnych stron. Skoro jesteśmy jednym ciałem, to trudno wygrać kłótnię z własną „połówką”, bo tak

naprawdę przegrywa się wtedy razem. Dlatego staramy się rozmawiać, czasem odpuścić, a czasem po prostu spojrzeć na sprawę z dystansem.

A.G.: Artur jest Nadzwyczajnym Szafarzem Eucharystii, jak Jego zaangażowanie w kościele wpływa na Twoje życie i Wasze małżeństwo?

Małgorzata Synowiec: Kościół od zawsze odgrywa bardzo ważną rolę w naszym domu. Wiara była i jest fundamentem naszego życia rodzinnego. Posługa Szafarza jest dla Artura czymś naprawdę ważnym – podchodzi do niej z dużą odpowiedzialnością i traktuje ją bardzo poważnie. Widzę, że daje Mu to także impuls do działania i pomaga trzymać w życiu właściwy kierunek. Ja staram się go w tym wspierać, bo jesteśmy na tej drodze razem. Myślę, że właśnie wspólna wiara jest jedną z największych sił naszego małżeństwa – daje nam oparcie i przypomina, co w życiu jest naprawdę ważne.

A.G.: Miłość to dar. Przyjąłś go Małgosiu i pielęgnujesz. Wyobraź sobie, że stajesz przed narzeczonymi, by dać kilka rad na życie, by w chwili zwątpienia przypomnieli sobie o czym mówiłaś.

Małgorzata Synowiec: Miłość to uważność na drugą osobę, wspólne pasje i codzienne obdarowywanie się ciepłem i wsparciem. To świadomy wybór, by każdego dnia doceniać bliskość, być wiernym swoim wartościom i pielęgnować wzajemny szacunek. Każdy z przyszłych małżonków powinien być świadomy, że ich wspólną przyszłością będzie przyszłość właśnie razem, a dobrym fundamentem dla ich wspólnych małżeńskich murów będzie przyjaźń.

A.G.: Co szczególnie inspiruje Cię w życiu?

Małgorzata Synowiec: To, co mnie inspiruje,

jest często proste, choć niepozorne. Oprócz tego, że czerpię z wiary codzienną siłę i wskazówki, staram się żyć z uwagą i pasją do życia. Zachwyca mnie poranek, który rozświetla świat, krajobrazem w podróży, uśmiechem obcej osoby, czułością w drobnych gestach starszych ludzi czy bliskością rodziny. Wzrusza mnie miłość, którą ludzie sobie okazują, pierwsze oznaki wiosny, a także subtelna czułość zwierząt. To w tych pozornie drobnych momentach odnajduję sens i energię – przypomnienie, że życie jest pełne znaczenia, jeśli tylko umiemy je naprawdę zobaczyć.

A.G.: Rozmawiamy na kilka dni przed świętami wielkanocnymi, proszę podzielić się z nami przepisem na udany świąteczny czas.

Małgorzata Synowiec: W naszym domu święta to przede wszystkim wspomnienia i dużo śmiechu. Pamiętamy o tych, których już nie ma – nie w smutnym sensie, ale tak, by wciąż byli z nami w opowieściach i przy stole. Przygotowujemy potrawy z naszych domów rodzinnych, opowiadamy dawne historie i śmiejemy się z własnych pomyłek w kuchni. Mówi się, że w każdym polskim domu przed świętami musi być jakaś kłótnia, choć nikt dokładnie nie wie o co... Ale wtedy warto przypomnieć sobie, że czas szybko mija, a kiedyś możemy nie spotkać się w tym samym gronie. Więc odłóżmy niesnaski na bok, cieszymy się chwilą i celebруем – bo święta to najlepsza okazja, by śmiać się, jeść za dużo i mówić, że po raz kolejny „tylko spróbuję kawałek semika”... i każdy wie, że to kłamstwo!

A.G.: Dziękuję, że zechciałaś podzielić się z Czytelnikami – „kawałkiem” siebie, swoich uczuć, emocji i spostrzeżeń. Miłość, przyjaźń, wszelkiego rodzaju dobre relacje są możliwe, ale czy będą towarzyszyły nam na co dzień zależy tylko i wyłącznie od nas. Gosiu, jeszcze raz dziękuję i życzę Ci, aby Twoje dni były dla Ciebie bogate w drobne inspiracje, które przynoszą wielką radość.

Granice życia i śmierci. Miłosierdzie Boże.



W czas przejścia z okresu Bożego Narodzenia do Wielkiego Postu, pokuty i nawrócenia Kościół Katolicki pochyla się nad losem człowieka chorego, ale i konającego - jego cierpieniem, samotnością. Granice życia i śmierci, choroby i umierania, nawet w medycznym wymiarze, zawsze stanowiły momenty trudne w ocenie czasu i przemijania relacji człowieka przed Obliczem Boga. Cud stworzenia - poczęcia i śmierci zachodzi w relacji Bóg i człowiek - jeden jedyny. To tajemnica, której rozum nie jest w stanie rozstrzygnąć. Kościół podejmuje sakramentalne wsparcie człowieka zarówno w chorobie, jak i w obliczu nieuchronnej śmierci, a me-

dycyna pełni rolę służebną, której nawet największe osiągnięcia naukowe i techniczne nie mogą być przeszkodą w godnym odejściu spośród żywych, w umieraniu.

Z dzieciństwa pamiętam takie oto zdarzenie. Jako mały chłopiec w wieku sześciu lat służyłem do Mszy św. w kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gorzowie Wielkopolskim, której rektorem był ks. Tadeusz Werno, późniejszy biskup sufragan koszalińsko-kołobrzeski. Po niedzielnej sumie, w pośpiechu z wiatykiem - na drogę (to ostatnia Komunia św. przyjmowana w zagrożeniu śmierci, stanowiąca duchowy pokarm na przejście do życia wiecznego) i oleja-

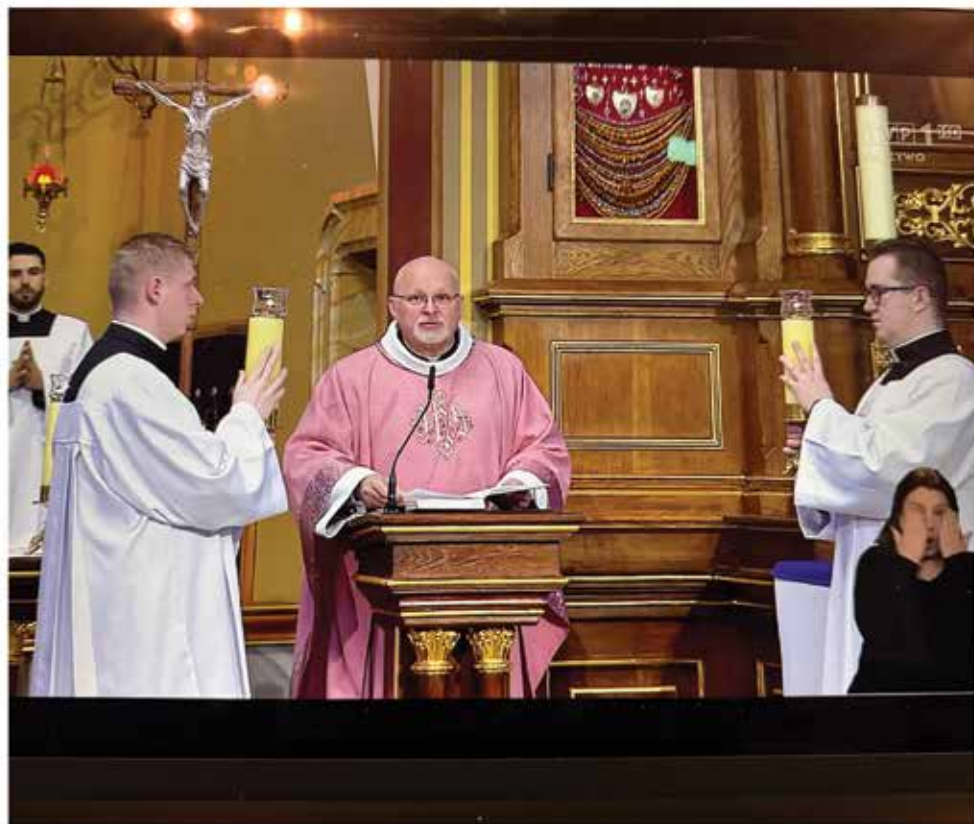
mi świętymi wyruszyliśmy do konającej starszej pani, żeby zdążyć na świadome przyjęcie przez nią zarówno Ciała Chrystusa, jak i ostatniego namaszczenia - tak w tym czasie nazywano sakrament dla człowieka śmiertelnie chorego, umierającego. Po dotarciu do wskazanego domu około godziny dwunastej, może kilka minut po, ksiądz Tadeusz niestety zastał martwą kobietę. Odmówił modlitwę, udzielił warunkowego rozgrzeszenia, pobłogosławił rodzinę i udaliśmy się w drogę powrotną. Jako chłopiec dociekliwy i ministrant o rocznym stażu zapytałem o to, co się wydarzyło. Zagadnąłem tak: rodzina zmarłej prosiła o namaszczenie i komunię, ale ksiądz odmówił. Co się stało? Ksiądz Tadeusz spojrzał na mnie wzrokiem trochę zdziwionym, jakby nie dowierzał temu co usłyszał. Dlaczego tak mówisz, odpowiedział. Szliśmy szybkim krokiem w kierunku kaplicy. Dalej dociekałem: pani Kasprowiczowa tak bardzo prosiła, żeby namaścić jej mamę, udzielić komunii św., ale tak się nie stało. Ksiądz Tadeusz odpowiedział, że starsza pani już nie żyła, a nieżyjącym tych sakramentów się nie udziela. Dalej szliśmy w milczeniu. W pewnej chwili, już za mostkiem, ksiądz Werno półgłosem odmawiał modlitwę: wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen. Zrozumiałem, że milczenie spowodowane było cichą modlitwą za zmarłą. Po chwili zakończył naszą rozmowę: szkoda, że tak długo rodzina zwlekała z wezwaniem księdza. Gdybym wiedział wcześniej, to może zdążylibyśmy z sakramentami.

I właśnie w trosce o człowieka konającego Pan Jezus wskazał siostrze Faustynie: Odmów za niego - umierającego (dopisek autora) tę Koronkę, której cie

nauczyłem (Dz. 1565). Z tego pragnienia Jezusa od 11 lat w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach rozwija się dzieło „Koronki za konających”, które prowadzi Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. To pragnienie - by ratować dusze nawet w ostatnim momencie ich ziemskiego życia, by przychodzić im z pomocą w najtrudniejszej godzinie, gdy są najsłabsi, a dokonują najważniejszego wyboru, który dotyczy wieczności - Jezus rozpałił w życiu samej siostry Faustyny. Faustyna, już jako kilkunastoletnia dziewczyna, gdy podejmowała pracę w Łodzi, jednym z warunków postawionych przez nią było towarzyszenie umierającym. Po wstąpieniu do klasztoru szczególnie zaangażowała się w niesienie pomocy konającym: modliła się za nich, co godzinę wznosząc modlitwy w ich intencji, podejmowała większe umartwienia w piątki, zachęcała siostry i wychowanki przy pracy, by wspólnie modlitwą wspierać odchodzących z tej ziemi. Modlitwa za konających, według św. Faustyny ma moc uratowania duszy zagrożonej wiecznym potępieniem, odmawiana nawet w ostatnim momencie życia. Zawsze szła za głosem samego Chrystusa: "Módl się, ile możesz, za konających, wypraszaś im ufność w Moje miłosierdzie, bo oni najwięcej potrzebują ufności, a najmniej jej mają". Każdy z nas przekroczy granicę życia i śmierci. W ufności na przyszłość z pełną świadomością tego co się dokonuje w chwili śmierci, jak wielka jest walka, rozpętana przez szatana, o każdą duszę i jak ważny jest sąd nad nią, obyśmy w ostatnim tchnieniu doświadczyli Miłosierdzia Bożego. Święty Józefie patronie umierających prowadź nas.

Janusz Dreczka

☪ TAM GDZIE ZACZYNA SIĘ MIŁOSIĘRZDZIE



W niedzielę Wielkiego Postu wybrani kapłani z naszej diecezji odprawiali Mszę Świętą w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W miejscu, gdzie przejawia się nieskończona miłość Boga wobec człowieka szczególnie względem jego słabości, grzechu i nędzy.

Nasz Ksiądz Proboszcz w IV niedzielę Wielkiego Postu przewodniczył Mszy św. w Łagiewnickim Sanktuarium, transmitowanej przez TVP1.

W homilii przypomniał słowa św. Pawła: Postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka

prawość i sprawiedliwość, i prawda. Te słowa wypełniła w swoim życiu bł. s. M. Edelburgis. Ksiądz Proboszcz przywołując heroiczną postawę sióstr elżbietanek męczenniczek podkreślił, że tylko odwaga wiary i prawdy prowadzi nas do życia w światłości serca.

Jako parafia zostaliśmy zawierzeni ni wstawiennictwu św. s. Faustyny, których relikwie znajdują się w Łagiewnickim Sanktuarium, czczone przez ludzi całego świata.

ks. Marcin Marciniak





Pani Justyno, jak powinien wyglądać nasz talerz? W jaki sposób komponować posiłki, by na talerzu znalazł się wszystko czego potrzebuje nasz organizm? Co powinniśmy jeść w ramach przekąsek, żeby nie obciążać żołądka i co nie będzie powodowało wahanía wagi?

Justyna Berestecka – dietetyk: Dobrze jest, kiedy ograniczamy podjadanie między posiłkami i opieramy swoją dietę na regularnych, pełnowartościowych posiłkach. Jeżeli odczuwamy głód, często lepszym rozwiązaniem jest zjedzenie właściwego posiłku zamiast sięgania po przypadkowe przekąski. Częste podjadanie, zwłaszcza gdy przekąsek jest kilka w ciągu dnia, może obciążać układ pokarmowy i utrudniać kontrolę apetytu. W przerwach między posiłkami warto natomiast sięgać po niesłodzone płyny, takie jak woda, herbata czy napary ziołowe. Jednocześnie warto pamiętać, że w niektórych sytuacjach dobrze zaplanowana przekąska może mieć swoje miejsce w diecie — na przykład przy dłuższych przerwach między posiłkami, zwiększonej aktywności fizycznej lub u osób o większym zapotrzebowaniu energetycznym. W takich przypadkach najlepiej wybierać przekąski o wysokiej wartości odżywczej, takie jak owoce, jogurt naturalny, garść orzechów czy warzywa. Aby dostarczyć organizmowi wszystkich niezbędnych składników odżywczych, dobrze jest komponować posiłki w sposób urozmaicony. W codziennej diecie powinny pojawiać się produkty ze wszystkich grup spożywczych, takich jak mięso, ryby, jajka, nabiał, warzywa, owoce, orzechy lub pestki, produkty zbożowe (np. pieczywo, kasze czy ryż) oraz tłuszcze roślinne, w tym olej lniany lub rzepakowy. Jeżeli



Dietetyk Justyna Berestecka



dieta jest różnorodna, nie wykluczamy żadnej grupy produktów i spożywamy je w rozsądnych ilościach, zwiększamy szansę na pokrycie zapotrzebowania organizmu na wszystkie niezbędne składniki odżywcze.

Ojcie, jestem po lekturze książki ks. Jana Twardowskiego: „Słowa nieznane”. W niej przeczytałam: „Bóg przebacza i od razu zapomina, wobec czego człowiek wciąż zaczyna od nowa”. Więc zakładając, że będę taką szczęściarą i umrę w stanie łaski uswięcającej to mam zapewnione życie wieczne? Skoro Pan Bóg przebacza i zapomina, nie będę sądzona z popełnionych, ale rozgrzeszonych grzechów?

Ojciec Łukasz Popko: Mamy tu kilka pytań, a nie jedno. Po pierwsze, czy Bóg zapomina i co może to oznaczać. W przypadku człowieka zapomnienie to słabość, która zresztą bywa często źródłem niewiomości. To, że Bóg pamięta jest wsparciem i nadzieją dla cierpiących. To raczej ci co poddają się rozpaczmyśli, że „Bóg o mnie zapomniał” (Ps 10:11). Znalazłem tylko jedno zdanie w ustach jednego z przyjaciół Hioba, który wypomina cierpiącemu Hiobowi, że Bóg „sprawia, że zapomniana będzie twoja nieprawość” (Hi 11:6). Chodzi tu nie o to, by Bóg był jakoś zapominalski. To raczej decyzja Boga, by nie postępować z grzesznikiem zgodnie z tym, no co by zasługiwał. Wszechwiedzący Bóg nie może przestać czegoś wiedzieć. Powiedzieć, że Bóg „zapomniał moje grzechy” to raczej metafora, która znaczy tyle, co „nie wypomina”, skoro już przebaczył, nie sądzi dwa razy z tego samego grzechu. „1470 W sakramencie pokuty grzesznik, poddając się miłosiernemu sądowi Boga, uprzedza w pewien sposób sąd, któremu zostanie poddany na końcu życia ziemskiego. Już teraz bowiem, w tym życiu, jest nam dana możliwość wyboru między życiem a śmiercią i tylko idąc drogą nawrócenia, mo-

żemy wejść do Królestwa, z którego wyklucza grzech ciężki. Nawracając się do Chrystusa przez pokutę i wiarę, grzesznik przechodzi ze śmierci do życia i „nie idzie na sąd” (J 5, 24).

Co do drugiego pytania, dotyczy to skutków rozgrzeszenia. Cytuję tutaj Katechizm Kościoła: „1459 Rozgrzeszenie usuwa grzech, ale nie usuwa wszelkiego nieporządku, jaki wprowadził grzech. Grzesznik podźwignięty z grzechu musi jeszcze odzyskać pełne zdrowie duchowe. Powinien zatem zrobić coś więcej, by naprawić swoje winy: powinien „zadośćuczynić” w odpowiedni sposób lub „odpokutować” za swoje grzechy. To zadośćuczynienie jest nazywane także „pokutą”. Jeśli w kłótni z żoną mąż stłucze talerz, to kiedy się nawet małżonkowie pojedną, talerz pozostaje stłuczony. Trzeba posprzątać i kupić nowy talerz, albo nawet cały ich zestaw. Tym jest zadośćuczynienie. Pokuta nie jest nieproduktywnym nurzaniu się w poczuciu winy. Przeciwnie, to doświadczenie, że coś mogę zrobić, że coś ode mnie zależy. Mało to rozwijany temat, ale pokuta i kara z Bożej ręki, to kolejny Boży dar. Tym jest również każde oczyszczenie, nawet czyścić. Istnieje więc taki sposób pamiętania zła, który nie łączy się z cierpieniem tylko z miłością, bo w Bogu wszystko jest miłością. Bóg nie mógł przecież zapomnieć Krzyża. Jego przyczyną jest grzech człowieka, ale dużo bardziej jego przyczyną jest miłość Boga do grzesznego człowieka. Zresztą my również powinniśmy pamiętać o swoich grzechach, nie po to, żeby się nimi dołować, ale by chwalić miłosierdzie Pana, być pokornymi i unikać tych samych pułapek. Pamięć jest Bożym darem i należy z niej korzystać.

Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Szlak graficzny: Agencja Reklamowa Przegłos Artur Ławecki
 Druk: Drukarnia Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiacji tekstów.

